

moskiewskiej, na najwyższym punkcie gościńca, idącego z Wilna do Kowna w Ponarach. Wrażenie tych świetnych ataków było tak potężne, iż kiedy niebawem, po szybkim sformowaniu się szwadronów naszych, rozpoczęliśmy odwrót, Moskale wcale nas nie ścigali, aż dopiero zbliżyli się ku nam pod Kownem.“

Straszna to broń, ta lanca ułańska, gdy nią włada dzielne ramię. Nie zapomnę nigdy widoku, jaki miałem przed oczyma w tej bitwie, powiadał mi autor powyższego pamiętnika. Był to przerażający jej epizod. Kiedy bowiem w szalonym natarciu naszych ułanów na jazdę moskiewską, zwały się z sobą obie strony, jeden z ich rębaczy zapędził się zanadto śród naszych. Zawrzała rozpaczliwa walka. Nie upłynęło jednak chwil kilka, a oto widzę, ów rębacz, nawpół martwy, bo przeszyty nawskróś, pędzi napowrót niesiony już tylko instynktem konia do swoich; lanca, zaś którą został przebity, w nim utkwiona z tyłu, rzuca się w szalonym pędzie na wszystkie strony, a krew szerokim strumieniem bucha, znacząc za nim krwawą drogę. — Okropność!

Na zakończenie naszej uczyty — śród toastów, które nie szampanem ale miodem kowieńskim spełniliśmy, wygłosiłem wiersz jednego z kolegów i przyjaciół moich, Franciszka Sawicza ucznia medycyny, a od niedawna żołnierza na Kaukazie, jednego z grona najdzielniejszej młodzieży, w krywicko-białoruskiem narzeczu, ułożo-

ny, o powstaniu 1831 roku na Litwie i Rusi,
następny: ¹⁾

Tam blisko Pińska, na szerokom polu
Hde miż łuhami pływie Strumień czysty,
Tam — sidia Litwin rozkazywał swu dolu,
Z boku Wołyniec sidieu zatoczysty,
Z pieredu Pinczuk wiosłom sia spiraje.
I na hutorku pilno uważaje.

„Hdziez sia podiły ety dawny lita
Szczo my za własny hroszy sol kuplały!
Szczo bez raszportu idi chot' w kraj świta,
Szczo my Moskala i w oczy nieznały!
Hdie kiniesz radość muzyki ihrajut'
Mied, piwo ljetsia, dziewczata hulajut.
A tut szynkarka czastuje pryhoża;
Tahdy to Polszcza światiła sia Boża!
Mały padatki — hroszy jak miakiny,
U chlewie karowy, byczki, świni,
U kamore pouao, chot' spi na swoich,
W chatie czystieńko, jak w pańskich pokojach
Tak to bywało u nas i miż wami!
A tiepier, hdziez tyje szczastje sia podiło?
Hlie hlaniesz ludie braszczat łańuchami,

¹⁾ Franciszek Sawicz, syn księdza unickiego! z Polesia, uczeń czwartego kursu medycyny, skazany w żołdaty na Kaukaz — potrafił z czasem umknąć z wojska, potem jako lekarz osiadł na pograniczu Podola i Wołynia, gdzie od wszystkich szanowany a ubóstwiany od włościan, kilka lat przepe-dził pod nazwiskiem doktora Heli i tam umarł.

Hdie kiniesz slozy, aż żyty nie miło
Bo z czelowika wysysajut siły —
A wsioto cary Mo kali zrobiły.
„Nasz Matuszewicz prynamsie skrepiusia.
I na Moskalach dużo otomstiusia.
Bo biu jak sobak — rezau jak tielata
Aż ni dryżały so strachu czertiata.
(Śpiew). A jak tiahnuu na dubinu

To stoja nałanu,
Pytau: — a szczo wraży synu
Czy widisz Oszmiauu?!!
Oj tepier to niewira pobaczyt'
Popomiataje, szczo to Litwa znaczyt'."

Wołyniec Chwiedor siebież otozwausia
„A nasz Różycki małaja osoba.
Pered nim Moskal i w hlewie chowausia,
Da-j tam niezdobreu, bo wytiah z pod
[złoba.
I w łob sobace — a idi psia wiara
Tam k czortu w Moskwu, do swojeho Cara."

Kachnuu Mikita, wiesłom w ziemi stuchnuu;
„Czyż tolko ludi u was sia na hodiat?
Jeszcze i miż nami, wilny duch nie stuchnuu.
Kołyś to Finczuk, jak stary po osiat,
Po nowoj świcie pierepiarazausia,
Sjezdiu da Pińska — da-j hroszy nabrausia,
Na żonce nowo da-j bałchwisto płatje,
Na dziewce, kramna chustka powiwaje.

A tepier, hdie hlanesz, samo tolko łatje
W doma w kieszeni — niczoho nie maje,
Bo z czelowieka wysysajut siły,
A wsio to cary, moskały zrobiły.

A nasz Pusłoński mału sztuku sprawiu
Na Pierechrestię jak u Neulu bawiu!
Oj sypalisie Moskali jak muchy,
A było mięsa jaky polaruchy.
Albo Swieżyński pan z Lubaszewa,
Aibo muzyki z Telechan z Halewa,
Da-j Olesiewicz, pohaniec proklaty ¹⁾
Kab jon swoim krestikom udawiwsia
Stau nas Moskalmi oproważati.
A użob Moskal dobro sterepiasia.
Chot' wsio prepało — ale win za zminu,
Konieczno kołyś pojde na hołynu!

Litwin, Wołyniec, podajteż mi ruki,
Tak, — prysiahajem na Hospoda Boha,
Caram na zhubu — panam, dla nauki,
Szczu na toj ziemi, niepowsztanie noha,
Ani eta pohańska, — ani eta tyrańska —
Chot' sia wkorenit jak siła szatańska
I Ty na niebie wsiemohuszczu Boże,
Ty Pan nad nami, Ty Pan sprawiedliwy
Niechaj nas biednych Twa łaska wspomóże.
A kto nie szczyry, — kto niesprawiedliwy

¹⁾ Olesiewicz zdradził chłopów, za co krzyż dostał.

Niechaj propadnie z rodom i z nasieniem,
Niechaj czert sreże z czadom, z poko-
[lenjem
Skazaw, wsie try pocelowałyś i po czarce wypily
harełki

I po kałaczu wziały z tarelki.

I douho sobie miłowałyś.

A sołnce świtit i witer nie hude

Bo sia zdiwyły — szczo to wilny lude!

Gdym skończył ten pełen męskiej siły i prostoty wiersz, jednym uczuciem przejęci, wzniesiliśmy toast, na cześć Sawicza. Powstałem wtedy, i powiodłszy wzrokiem dokoła, wzniosłem na odpowiedź toast: „kochajmy się!” A był to toast pełen znaczenia w tej chwili, bo w nim spotkały się dłonie wszystkich stanów. Był tam kmiotek, był stary wiarus, szlachcic, i i była młódź akademicka, co jakby żywe ogniwo obu tych stanów, brała w swe ręce pracę dla przyszłości.

Wiek już prawie mija, jak sprawa ludowa, zajmuje w Polsce głębsze umysły. Konstytucja 3. Maja, powstanie Kościuszkowskie, prośba szlachty litewskiej do tronu o uwolnienie włościan z poddaństwa (odrzucona); uchwały prac sejmowych w 1831 roku, a później, propaganda Towarzystwa demokratycznego, oto główne stadia tej sprawy. Tacy zaś mężowie, jak St. Małachowski, Staszyc, Konarski, Wybicki — w Kró-